



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŁÓDŹ, WTOREK, 19 SIERPNI 1947 ROKU.

NR. 227 (808)

Odbudowa arsenału Niemiec kosztem odbudowy Europy Trusty amerykańskie puszczają w ruch niemieckie stalownie i fabryki chemiczne

MOSKWA PAP. Publicysta radziecki Zukow na łamach dziesięcioletniej „Prawdy” stwierdza, że zarówno na konferencji paryskiej, jak i w rozmowach anglo-amerykańskich, które odbywają się obecnie w Waszyngtonie i Londynie, centralne miejsce zajmuje kwestia przyszłej pozycji Niemiec zachodnich w gospodarce europejskiej. Zukow zaznacza, że inspiratorzy tych rozmów zamierzają zdecydować o losach Niemiec zachodnich nie licząc się z obowiązującymi w tej sprawie uchwałami poczdamskimi.

Monopolisci amerykańscy, zdaniem Zukowa, zdają sobie sprawę ze słabości swoich anglo-francuskich partnerów i zwracają do całkowitego zagarnięcia Rury i przekształcenia jej w europejską filię swych arsenałów. Tym właśnie tłumaczy przede wszystkim Zukow dążenie USA do zwolnienia przemysłu Rury od zobowiązań reparacyjnych.

Przytaczając raport podkomisji poli-

tyki gospodarczej Kongresu amerykańskiego, która domaga się, by Stany Zjednoczone zażądały przerwania dostaw reparacyjnych przez Niemcy i Japonię, autor wskazuje, że administracja amerykańska już obecnie realizuje te postulaty w Niemczech. Rząd angielski i francuski pomagają USA w umożliwieniu tych dostaw, zaś prasa francuska, prawdopodobnie na czyjeś zamówienie, ukrywa przed

swym narodem tę stronę planu Marshalla, godzącą bezpośrednio w żywotne interesy Francji. Jedynie „Humanite” opublikowała oświadczenie Reuffa o olbrzymim znaczeniu reparacji niemieckich dla odbudowy gospodarki europejskiej.

W miarę, jak wzmacniają się pozycje monopolistów amerykańskich w Niemczech, następuje całkowite przerwanie dostaw reparacyjnych ze strony angielskiej

i amerykańskiej. Fabryki, przeznaczone na demontaż, jak np. wielka fabryka wyrobów stalowych „Henkel Zwilling” w Solingen, przystępuje do normalnej produkcji.

Zwracając uwagę na to, że Ameryka i Anglia chcą ustalić poziom produkcji stali w Niemczech zachodnich w wysokości 12 — 13 milionów ton rocznie, chociaż dotychczas nie osiągnięto nawet poziomu uzgodnionego na podstawie umowy sojuszniczej z marca roku ub., Zukow zapytuje: „Dlaczego więc prasa amerykańska wymienia olbrzymie cyfry planowanej produkcji azotu, fosforu, kwasu siarkowego, chloru, barwników? Tajemnicę tę łatwo odgadnąć.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Ramadier na rozstajnych drogach

Między Blumem — a decyzjami kongresu



RAMADIER

PARYŻ PAP. Korespondent PAP donosi z Lyonu, że na kongresie SFIO powzięto rezolucję w sprawie Algieru. Rezolucja ta jest sprzeczna z rządowym projektem w sprawie Algieru, zawierającym jak wiadomo — szereg ustępstw na rzecz MRP i radykałów Kon-

gres uważa, że uchwały w parlamencie alger-

skim winny zapadać zwykłą większością głosów. Kongres życzy sobie, aby w sprawie Algieru Ramadier postawił kwestię zaufania. W sprawie dyscypliny partyjnej zapadała następująca uchwała: „Kongres upoważnia naczelne władze SFIO, aby czuwały nad realizacją uchwał kongresu i popierały wszelkie konieczne decyzje, nie cofając się przed niebezpieczeństwem kryzysu rządowego”. Została również przyjęta uchwała w sprawie zbliżających się wyborów municypalnych. Uchwała ta przewiduje samodzielne listy socjalis-

tyczne, lecz w drugiej turze dopuszcza ona sojusz socjalistów z innymi partiami, o ile sojusze takie mogą „doprowadzić do porażki kandydatów reakcyjnych”. W kołach politycznych uważa się, że rezolucja ta umożliwi w drugiej turze wyborów munic-



BLUM

palnych tworzenie bloków wyborczych socjalistów z komunistami. Jak sądzi w kuluarach kongresu, uchwała ta wymierzona jest przeciwko możliwości tworzenia lokalnych bloków między socjalistami a MRP — do czego pcha Blum.

Jak donosi agencja France Presse z Lyonu na nadzwyczajnym zjeździe organizacji „Jeunesse socialiste” (młodzież socjalistyczna), który odbył się 18 sierpnia, 154 głosami przeciwko dwóm, została przyjęta uchwała, iż francuska młodzież socjalistyczna ostatecznie zerwie z partią socjalistyczną Francji (SFIO).

Bezwzględne ściganie hitlerowców w radzieckiej strefie okupacyjnej

BERLIN PAP. — Marszałek Sokolowski ogłosił rozkaz w sprawie przyspieszenia akcji denazyfikacyjnej w radzieckiej strefie okupacyjnej. Organa sądowe otrzymały nakaz jak najbardziej bezwzględnie ścigania wszystkich przestępców wojennych, członków przestępczych organizacji oraz aktywnych narodowych socjalistów. Osoby te mają być

w terminie do trzech miesięcy usunięte ze wszystkich stanowisk w instytucjach publicznych i prywatnych. W myśl ostatecznego rozkazu nie będą ścigane osoby, które były jedynie nominalnymi członkami NSDAP i nie dopuściły się żadnego przestępstwa przeciwko pokojowi.

Nadszedł już termin przesłania odpowiedzi w Wielkim Konkursie Powieściowym „Głosu”

Wycięte kupony do Nr 30 oraz dwa dodatkowe Nr 31 i 32 wraz z odpowiedzią przewidującą ostateczne losy głównych bohaterów powieści „Sprawa honoru” nadesłać należy do redakcji „Głosu Robotniczego” do dnia 24 sierpnia rb. włącznie. Za najtrafniejsze odpowiedzi wyznaczone są następujące nagrody:

- 1 nagroda — 10 tysięcy zł.
- 3 nagrody po 5 tys. zł.
- 5 nagród po 3 tys. zł.

A więc — U w a g a ! Nadsyłać kupony i odpowiedzi do dnia 24 sierpnia włącznie.

cy w niedzielę obok peperowców byli i pepercownicy i bezpartyjni.

2) Szeiblerowcy dowiedli praktycznie, o ile wyżej stoi moralność robotnicza od moralności mieszczańskiej.

Ileż to naprzykład, kupców z Piotrkowskiej, którzy w swoim mniemaniu uchodzą za dobrych Polaków, a których zarobki często sięgają sum zawrotnych, zwrócić się powiedzmy do Izby Skarbowej o demiar podatku? Przecież wystarczy zadać to pytanie, aby na ciebie zaczęto spoglądać jak na wariata. — Żeby kupić dla siebie żądają demiaru...

A przecież nie można porównać codzienne go wkładu w odbudowę państwa robotnika i kupca. Przecież trudno porównać wysiłek jednego i drugiego.

I tu — w tej różnicy moralności robotniczej i mieszczańskiej — leży sedno rzeczy.

Z czynu Szeiblerowców, z głębokich patriotycznych pobudek jego, płynie moralne prawo polskiej klasy robotniczej do współgospodarzenia państwem. Z niego też płynie nasza wiara, że plan postawiony przez państwo przed włókniarzami będzie — mimo wszystkich trudności — wykonany

Stolica Indonezji w niebezpieczeństwie

LONDYN PAP. — Holenderski gubernator Indonezji dr. Hubert van Mook zażądał pozwolenia na zajęcie stolicy Indonezji — Jogjakarty.

Z kół republikańskich podają, że armia holenderska przygotowuje się do nowej ofensywy i wykazuje zwiększoną działalność wojskową.

Terror w Grecji

LONDYN PAP. — Z Aten donoszą, że w Koryncie sąd wojskowy skazał na śmierć 9 wybitnych działaczy EAM.

LONDYN PAP. — Według wiadomości nadeszłych z Aten, powstańcy zajęli ostatnio trzy wioski w pobliżu stacji kolejowej Dadi w odległości 30 mil na południe od Lami.

Powódź w Chinach

PARYŻ PAP. — Z Nankinu donosi agencja France Presse, że wskutek straszliwej powodzi w północnej części prowincji Kiang-Su-Kiang miliony hektarów znalazło się pod wodą 15 milionów mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Prawdziwi patrioci

Robotnicy i robotnicy przedcałni cienkopiędnej Szeiblera pracowali w święteczne dni — w piątek i niedzielę.

NIKT IM TEGO NIE KAZAŁ CZYNIĆ, NIKT IM DO TEGO NIE ZMUSZAŁ. PRACOWALI Z WŁASNEJ WOLI, NA MOCY WŁASNEJ UCHWAŁY.

Cóż wlec ich pchnęło do tego? Nie pogonił za zarobkiem. Nie potaszczyli się przecież na ten zarobek niedzielny nigdy przedtem.

— Nie wykonaliśmy w pełni planu produkcji, więc zastanawialiśmy się jak nadrobić powstały niedobór — mówi nam jeden z towarzyszy szeiblerowców. Ktoś zaproponował, żeby przepracować parę świąt i niedziel aż do wykonania planu. Nie wszyscy mogli pracować w niedzielę 8 godzin, bo mają różne domowe sprawy do załatwienia, więc niektórzy zamierzają pracować dodatkowo 4 godziny. Nikogo nie zmuszamy. A jednak wszyscy u nas stawili się do roboty i w piątek i w niedzielę.

Poczucie obowiązku, poczucie odpowiedzialności prawdziwych współgospodarzy i bryki będącej własnością narodu i państwa ludowego — ot co podyktowało im decyzję pracy w niedzielę i święta. Tylko prawdziwi patrioci mogą się zdobyć na takie poświęcenie, i na to mieć dobrych patriotów szeiblerowcy w pełni zasłużyli.

Jeśli piszemy o przykładzie szeiblerowców, o ich poświęceniu w walce o plan — to nie dlatego, abyśmy się mieli zachwycać pracą w niedzielę i święta. Można na to iść tylko w wypadkach nadzwyczajnych. NASZE PLANY GOSPODARCZE BUDUJEMY NA NORMALNĄ PRACĘ 8-10 GODZINNĄ. Sądźmy, że PRZY WŁAŚCIWEJ ORGANIZACJI PRACY, przy właściwym wykorzystaniu każdej minuty normalnej 8-10 godzinnej dniówki, przy właściwej organizacji procesu technologicznego, zapobiegającej postojom z najrozmaitszych powodów — MOŻNA PLAN WYKONAĆ W NORMALNYM 8-10 GODZINNYM DNIU ROBOCZYM.

Istotnym w tym wypadku są dla nas dwie sprawy:

1) Szeiblerowcy praktycznie pokazali co może zdziałać jednolity front robotniczy. Uchwała w sprawie pracy w święta podjęta była spontanicznie i jednomyślnie. Przy pra-

Wartość minuty

Dlaczego tracimy miliardy złotych?

Ile czasu pracujemy w ciągu dnia



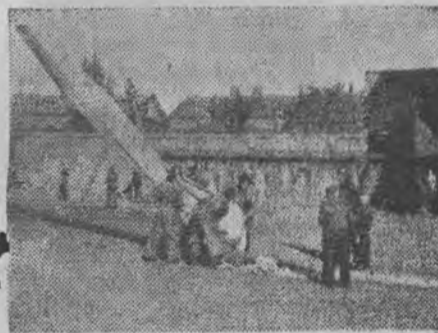
Stojąc przy warsztacie, siedząc przy biurku dłuższy nam niekiedy trwa. Wówczas mogłoby się wydawać, że dzień roboczy trwa bez końca. W takich chwilach poczynamy lektewać czas sądząc, że jedna minuta nie posiada specjalnego znaczenia. Jest to jednak niesłuszne.



Małe opóźnienie stało się przyczyną strasnej katastrofy kolejowej w Łodzi w roku 1946

Krótką, szybko przemijająca minuta odgrywa w życiu człowieka bardzo poważną rolę.

Od minuty, a często i sekundy, zależy wiele bardzo ważnych spraw. Ile katastrof samochodowych, kolejowych, okrętowych i różnych innych spowodowanych jest przez jedną chwilę nieuwagi? Ile egzystencji ludzkich zagrożonych z racji nieprawidłowego wykorzystania czasu? Jakie straty ponieść mo-



W czasie pożaru. Jedna minuta rozstrzyga o ratunku życia

na na skutek opóźnienia się o jedną minutę do odjeżdżającego pociągu?

Od należytego wykorzystania czasu zależy stopa życiowa jednostki i społeczeństwa, od niego zależy dobrobyt narodów.

Niestety, my w Polsce, nie doceniamy jeszcze ciągle angielskiej mądrej zasady „time is money” — czas to pieniąż, i marnotrawimy to drogie dobro przy różnych okazjach, urywając niepotrzebnie z dnia roboczego wiele cennych minut.

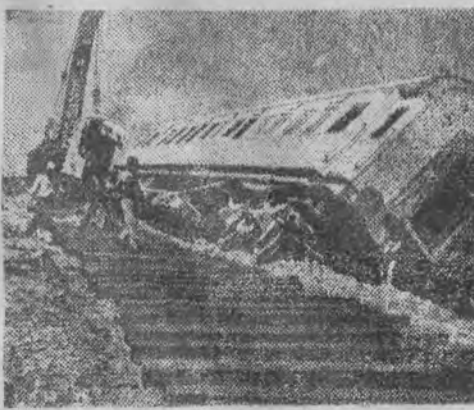
A przecież ilość minut, przeznaczonych na pracę, jest mocno ograniczona. Proste dzie-



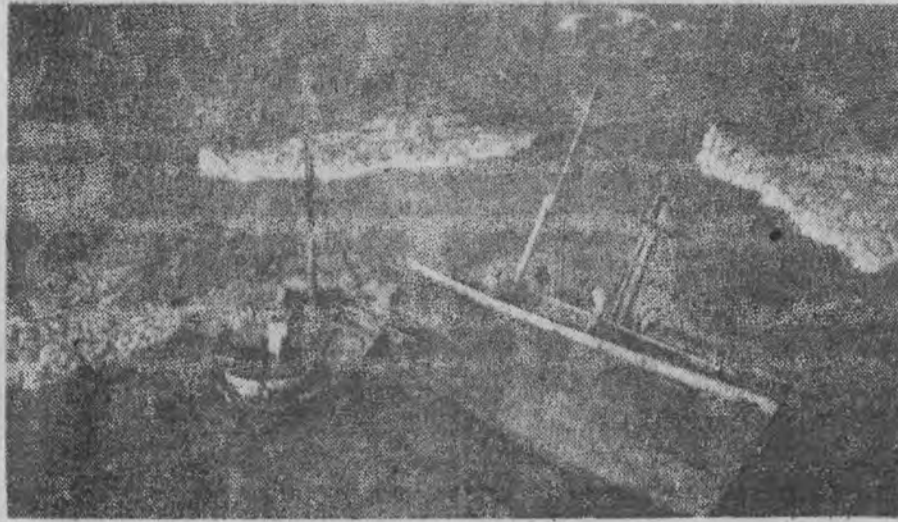
Fabryka już powinna ruszyć. Minuta opóźnienia pracy daje w rezultacie wielkie straty.

lanie arytmetyczne wyjaśnia nam, że ośmiogodzinny dzień pracy składa się jedynie z 480 minut. A to nie jest tak dużo.

Pięć minut czasu roboczego, nieprodukcyjne straconych, to poważne obniżenie wydaj-



Jedna minuta! Tragiczne skutki nieuwagi



Minuta nieuwagi sternika — 1 statek został przepołowiony

ności pracy. A ileż takich pięciominutowek traci wielu z nas daremnie z powodu opóźnień w rozpoczęciu pracy, z powodu przedwczesnego kończenia jej, z powodu niepotrzebnych rozmówek i przechadek?

Jeżeli z punktu widzenia jednego pracownika straty, poniesione wskutek niedostatecznej dyscypliny pracy są bardzo poważne, to uwielokrotniają się one, gdy zbadac je pod kątem widzenia całego zakładu pracy, całej gałęzi przemysłu.

Jeżeli w fabryce bawełnianej, takiej jak Scheibler, liczącej 8 tysięcy robotników, praca rozpoczyna się tylko o jedną minutę później, to gospodarka fabryczna traci na tym 8 tysięcy minut, tzn. więcej, aniżeli 133 godziny pracy. Biorąc pod uwagę, że krosno produkuje przeciętnie 3 m tkaniny bawełnianej na godzinę, to w przeliczeniu na tkaninę okaże się, że za jedną minutę opóźnienia powoduje dla fabryki stratę 400 m dziennie. 300 dni roboczych w roku okaże, że fabryka, a wraz z nią nasza gospodarka, nasz naród straci w ciągu roku obrzyjnią ilość 120 tysięcy metrów biegnących tkaniny.

Weźmy teraz jako przykład tkalnictwo, zatrudniającą około 3 tysięcy robotników: pra-

ca w tej fabryce z reguły prawie, zwyczajowo już niemal kończy się na kilka czy kilkanaście minut przed gwizdkiem. Bierzymy za podstawę obliczeń częsty wypadek porzucenia pracy na 10 minut przed końcem dnia roboczego. Wskutek tego szkodliwego „zwyczaj” traci fabryka dzień w dzień 30 tysięcy minut, co jest równoznaczne ze stratą 500 godzin roboczych. Zmniejszenie o 500 godzin czasu pracy w ciągu dnia oznacza w przeliczeniu na przeciętną tkaninę bawełnianą stratę 1500 metrów dziennie. W skali rocznej traci taka fabryka czterysta pięćdziesiąt tysięcy metrów tkaniny. Ilość, wystarczająca do obdziesiątka bez mała każdego mieszkańca Łodzi jednym metrem towaru.

A ileż jest takich fabryk, w których marnotrawi się drogocenny czas roboczy?

Dzieje się to zaś nie tylko w przemyśle bawełnianym, ale i w innych branżach przemysłu włókienniczego, dzieje się tak w wielu innych gałęziach przemysłu, w biurach, urzędach, w Łodzi, w województwie i w całej Polsce.

Wojna i okupacja pozostawiły kraj nasz w stanie zniszczenia. Brak nam złota i walut ob-

cych, brak nam kredytów zagranicznych. Jedynym naszym bogactwem jest praca. Za biedni jesteśmy, żeby pozwolić sobie na jakiegokolwiek marnotrawstwo, a przede wszystkim nie możemy pozwolić na trwonienie podstawowego bogactwa narodowego — pracy.

Prawda! Minuta jest tak krótka i przemija w sposób tak szybki, wręcz niedostrzegalny, że trudno nam często uchwycić ją w prakty-



Jedna minuta decydowała o uratowaniu 12 śmiertel dzieci w czasie powodzi

ce. Ale pamiętajmy o jej wartości. Czas jest nieubłagany. Baczmy, abyśmy nie pozostawili nas w tyle, baczmy, abyśmy w ciągu doby, w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy, pracowali pełne 480 minut. Do tego zobowiązuje nas prosta uczciwość. Jest to także w naszym własnym interesie, bo każdą minutą naszej pracy bogaciej kraj, bogaciej i siebie. W. Lemiegg.

Współzawodnictwo przy krosnach

Podstawą jednolitego frontu

Na marginesie wspólnego zebrania PPR i PPS w P.Z.P.B. Nr 9

„Ż dyskusją o jednolitym froncie dawno już skończyliśmy. Wszystkie maostkowe spółki mamy już poza sobą. Uchwały Rady Naczelnej przywitaliśmy jako coś bliskiego, znanego nam i dawno przez nas oczekiwanego. Na swoim terenie realizowaliśmy, te uchwały zaniży się one okazały. My i peperowcy naszych zakładów mamy jeden cel — produkcja, produkcja i jeszcze raz produkcja. Uprzedzam wszystkich towarzyszy ze skomasowanych fabryk (Łódź i Przygórze), zarówno peperowców, jak i peperowców, by nie wprowadzali żadnego rozdziału między nami. U nas już się tak dzieje, że peperowcy i peperowcy — są najlepszymi robotnikami i pracownikami w produkcji. Szczycimy się tym — pracą jednolitofrontową jest naszą chlubą”.

Takim przemówieniem przywitał sekretarz PPS P.Z.P.B. Nr 9, tow. Krzymczonik, przybyłych towarzyszy — członków PPR i PPS ze skomasowanych fabryk (Łódź i Przygórze). Że to nie są tylko puste słowa, świadczy nazwiska towarzyszy i lista produkcyjna. Wraz z najlepszymi bezpartyjnymi największą normę produkcji osiągały peperowcy i peperowcy. Także majstrowie i robotnicy dniówkowie wyróżniają się wydajną pracą. Że względu na szerokie ramy artykułu, wymienimy tylko kilka nazwisk towarzyszy: tow. Szymor — majster drukarni (PPS), tow. Kaczmarek — majster składalni (PPR), tow. Cegielski — kierownik wykończalni (PPS), tow. Zgagacz — robotnik podwózkowy (PPS), tow. Gozuch — majster farbarni (PPR), tow. Durska — przyłaska (PPR), tow. Jarski — węglarz (PPR), tow. Krzymczonik — kierownik oddziału przygotowawczego tkalni (PPS) i wielu, wielu innych towarzyszy.

Młodzież w P.Z.P.B. Nr 9 nie nadąża w produkcji ze starszymi. I oto dwie młode tkaczki — członkinie dwóch bratnich organizacji: ZWM i OM TUR — w słusznym zrozumieniu, że członkowie tych organizacji powinni być wzorem na każdym odcinku — postanowiły współzawodniczyć ze sobą. Tow. Saganik Irena (OM TUR) — tkaczka, ma lat 18. Ma zaledwie pół roku doświadczenia zawodowego. W styczniu 1947 roku przyszła do tkalni jako uczennica. Pomimo tego pracuje już na czterech krosnach i wykonuje plan produkcji powyżej normy. Jej produkcja waha się od 103 do 115, a nawet do 118 procent. Przeżywa ten fakt, ma wielką tremę. Niespokojnie patrzy na swą współzawodniczkę, powtarzając:

„Chyba nie dam rady”. Bo też rywalka, tow. Gryglas Julia (ZWM), liczy „już” 21 rok życia i ma za sobą aż dziesięć miesięcy pracy. Norma przez nią wykonana jest troszeczkę wyższa: 118 do 120, a czasem i 127 procent.

Współzawodniczą o zwiększenie wydajności, o polepszenie jakości produkcji, o jak najwięcej oszczędność w produkcji.

Młode tkaczki z uwagą wysłuchały wyjaśnienia tow. Krzymczonika, który tłumaczy, że wystarczy, gdy każdy tkacz w P.Z.P.B. Nr 9 niepotrzebnie zmarnuje dwie minuty czasu, a Państwo traci tylko w tej fabryce wiele setek metrów tkanin dziennie. Przyrzekły sołennnie nie tylko w okresie współzawodnictwa walczyć z marnotrawstwem czasu, ale uświadomić całą młodzież o znaczeniu dwóch napozór nic nie znaczących, straconych niepotrzebnie minut.

Dwóm młodym przodowniczkom życzymy zwycięstwa w ich szlachetnej rywalizacji.

W tej sytuacji dziwnym się wydaje przebieg wspólnego zebrania PPR i PPS. Zarówno referencje, jak i towarzysze z Komitetu wykazali małą znajomość spraw lokalnych — wręcz nie nadążają za nastrojami dołowej organizacji.

Tow. Kurzaj (PPS) w swoim referacie wysunął niezliczoną ilość spraw, dzielących PPR i PPS, ani słowem nie wspominając o ostatnich uchwałach Rady Naczelnej PPS. Tow. Durys (PPR), mówiąc żywym i dostępnym dla wszystkich językiem, poruszył jednakże jed-

nie tylko zagadnienia polityczne, zbyt mało miejsca poświęcając sprawom fabrycznym — przede wszystkim sprawie walki o plan. Że zagadnienia gospodarcze absorbują miejscowych towarzyszy, świadczą przemówienie naczelnego dyrektora zakładów, tow. Gruszczyskiego.

6000 wrzecion jest nieczynnych z powodu braku prądu. Przebiecie na obsługę trzech stron zwołałoby kilkanaście prądu, co umożliwiłoby uruchomienie nieczynnych wrzecion. Zarobki tych prądów podniosłyby się do 50 procent. Dyrektor apeluje do członków PPS i PPR, by swoim przykładem dali wzór bezpartyjnym, jak bardzo obchodzą ich nie tylko podniesienie własnego dobrobytu, ale również podniesienie produkcji.

Rezolucja, witająca uchwały Rady Naczelnej PPS, została przyjęta długo niemiłkącymi oklaskami. B. Beatus.

Towarzyszowi Marianowi Minorowi

I szemu sekretarzowi Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej

W DNIU IMIENIN

najserdeczniejsze życzenia zasylają

Wojewódzki Komitet PPR

Łódzki Komitet PPR

Redakcja „Głosu Robotniczego”

Walka ze szkodnictwem

w aparacie aprowizacyjnym

Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowiacji ma za zadanie tępienie nadużyć i szkodnictwa w aparacie aprowizacyjnym, walkę z marnotrawstwem przy gospodarowaniu zasobami żywności oraz ujawnianie usterek w funkcjonowaniu aparatu aprowizacyjnego.

Ogółem w miesiącu lipcu Departament In-

spekcji Ministerstwa Aproprowiacji w wyniku ujawnionych nadużyć i przekroczeń skierował 10 spraw do Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, 13 spraw do władz prokuratorskich i 15 do ukarania w trybie postępowania sądowego lub karno-administracyjnego

PRZYGODY pięciu typków z Banialuki



93. Do pościgu. Sytuacja robi się poważna nawet groźna. Wyłektego Negra chowają do beczki po piwie. Kajtek zapuszcza motor. Reszta wiośluje. Czemu się da.



94. Ale robotnicy mili. W jednej chwili ogłosili strajk powszechny. Pogoni cała. Tak jak stała, tak została.



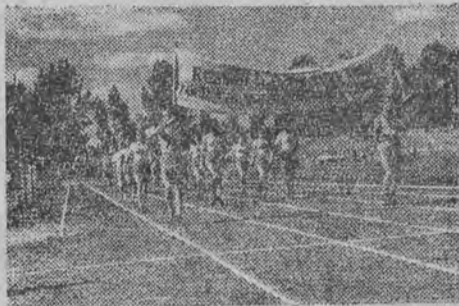
95. W rozgardiaszu i popłochu. Zapomnieli, że gdzieś w lochu. Siedział negr nabit w beczce. No i dusił się troszeczka.

Program radiowy na dziś

12.06 Wiad. połudn. 12.10 „Z naszych strąg”. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Infante — Tańce andaluzyjskie w wyk. duetu fortepiano-wego. 13.00 „Z mikrofonem po kraju”. 13.10 Muzyka obiadowa, 14.00 (Ł) Kronika i komunikaty, 14.05 (Ł) Pejzaże muzyczne Ketelbey'a (pięty). 14.30 Przerwa, 15.00 Muzyka taneczna, 15.20 aud. si. muzyczna dla dzieci młodszycy, 15.40 Pieśni z dramatów W. Szekspira, 16.00 Dziennik, 16.20 Recital skrzypcowy, 16.40 „Ze świata radia”, 16.45 Rezerwa, 16.50 Pog. sport, 17.00 (Ł) Mozaika muzyczna, wyk.: Han-ka Bielicka i Henryk Rostworowski — piosen-ki, Franciszka Leszczyńska — fortepian, Zdzisław Suwalski — konferansjerka, 17.35 „Z za-

gadnień świata pracy”, 17.45 Poradnik językowy, 18.00 (Ł) „Wycieczka do Piotrkowa Trybunalskiego” pogadanka w opr. Wincentego Jędrkiewicza, 18.10 Muzyka z płyt, 18.15 (Ł) Felieton sportowy red. Ludwika Szumlewskiego, 18.20 Muzyka z płyt, 18.25 (Ł) Pogadanka Bohadana Julicza pt. „Ważny remont”, 18.30 (Ł) Koncert życzeń (część I-sza), 19.00 Koncert symfoniczny, 19.50 Recenzja, 20.00 „Przy wieczery”. 21.00 Dziennik, 21.30 Muzyka, 21.45 Słuchowisko, 22.10 Wiad. sportowe, 22.15 Aud. rozrywkowa, 23.00 Ostatni wiadom. dziennika radiowego, 23.20 Koncert życzeń (część II-ga), 23.57 Progr. lok. na jutro

3-dniowe boje włókniarzy polskich na boiskach łódzkich



W dniach 15 — 17 bm. odbyły się w Łodzi ogólnopolskie zawody sportowe Włókniarzy.

Od strony lewej: Prezydent Łodzi tow. Stawinski przyjmuje defiladę przed Domem Związków Zawodowych.

Fragment z defilady na boisku ŁKS-u.

Fragment z zawodów pływackich na basenie KP Zjednoczone.

Zawodniczkę KS Jedwabnik (Milanówek), odnoszą pierwsze zwycięstwo w siatkówce.

Drużyna siatkówki KS Jedwabnik (Milanówek).

Po środku: Skok w wykonaniu zawodniczki KS Len (Zielona Góra) Wojciechowskiej.

Po prawej stronie: Wojciechowska — Len (Z. Góra) przygotowuje się do skoku.

Zawodniczki i zawodnicy KS Len (Z. Góra) przed domem Związków Zawodowych.

Fragment wyciągu kolarskiego na 100 km. Stolarczyk (Naprzód — Ruda Pab.), Wojciechowski (Zjedn.), i Łazarczyk (Victoria Częstochowa) na przedmieściu Piotrkowa.

Ta sama trójka w drodze powrotnej do Łodzi.

Nagrody oczekują zwycięzców.

O puchar ś.p. Kaluży

Śląsk — Łódź 3:3 (2:1)

Bramki dla Łodzi zdobyli Hogendorf i Cichocki

Dawno już trybuny stadionu ŁKS-u nie przelewały się takimi tłumami jak wczoraj. Gdzie się okiem sięgnęło mrowie ludzkie. Według fachowych ocen dopingowało piłkarzy łódzkich dobre 20 tysięcy publiczności. Doping zrobił swoje. Łódź pomimo technicznej przewagi gości zremisowała ze Śląskiem 3:3. Jest to bądź co bądź duży sukces dla piłkarzy łódzkich.

SKŁADY DRUŻYN

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Śląsk: Janik, Michalski, Siwy, Wierczok, Gajdzik, Piec II, Przycherka, Alszner, Spodzieja, Cieślak, Barański.

Łódź: Komar, Włodarczyk, Luć II, Bajan, Miller, Urban, Hogendorf, Baran, Cichocki, Łącz, Marchniak.

Rozpoczęcie gry poprzedziła minuta ciszy ku uczczeniu pamięci ś. p. Kaluży — fundatora pucharu.

Już pierwsze minuty zapowiadały, że gra będzie żarliwa i obfitowała w sytuacje o „dramatycznych” napięciach. Stawka bowiem była wysoka — chodziło o punkty, a w takich

okolicznościach łódzianie czasami potrafili wyjść ze skóry, aby nie dać sobie wydzierać zwycięstwa. Początek łódzianie mieli dobry.

ŁÓDŹ PROWADZI 1:0

W 5 minucie Łódź zdobywa już prowadzenie ze strzału Hogendorfa. Łódzianie grają niezwykle ambitnie i ofiarnie. Trwało to jakieś piętnaście minut. Później do głosu doszli Ślązacy i przez dłuższy okres czasu nie schodzili dostojnie z pola łódzian. Ślązacy za wszelką cenę starali się wyrównać utraconą bramkę, ale udało im się to dopiero w 21 minucie.

Z doskonale wypracowanej pozycji niespodziewanie piłkę otrzymał Cieślak i nieuchronnie umieścił ją w siatce gospodarzy. Łódzianie od tej chwili przeszli do gry defensywnej. W 27 minucie nie bez winy Włodarczyka i Łucia Śląsk podwyższył wynik na 2:1. Zdobywcą drugiej bramki był tym razem Alszner.

Im bliżej przerwy tempo gry stawało się coraz wolniejsze. Atak nasz nie wykorzystał kilku dogodnych sytuacji między innymi 2-ch rzutów wolnych w 28 i 44 minucie, w tym ostatnim jednak wypadku z winy sędziego, który przed jego wyegzekwowaniem zarządził przerwę.(!)

PO PRZERWIE

Po przerwie miejsce Bajana zajął Korporowicz. Nim nasi chłopcy zdołali się rozegrać, Śląsk prowadził już 3:1. Trzecia bramka padła w 3 minucie ze strzału Cieślaka. W tym czasie z reprezentacji Łodzi ubywa kontuzjowany Miller, a na jego miejsce wchodził Bajan. Znow łódzianie wzmagają tempo gry i goszczą częściej pod bramką Ślązaków.

DRUGA BRAMKA DLA ŁODZI I JABEKA NA BOISKU

Drugą bramkę łódzianie zdobyli przez Cichockiego w 8 minucie gry. Była to jedna z najładniejszych bramek meczu. Dodała ona otuchy nie tylko widzowi, ale również i gra-

czom. Łódzianie zaczynają grać teraz ostrzej co staje się przyczyną, że sędzia, który w pierwszej połowie wywiązywał się ze swego zadania mniej więcej dostatecznie, teraz zaczyna się gubić we własnych błędach. Doprowadza to do tego, że na boisko zaczynają padać różne odpadki i jabłka i na krótką chwilę sędzia zmuszony jest przerwać grę.

Wkrótce po rozpoczęciu gry kontuzji uległ Baran, a miejsce jego zajął Fornalczyk.

ŁÓDŹ WYRÓWNUJE

W 27 minucie Łódź wyciąga na 3:3. Na trybunach zrywa się burza oklasków. Honor piłkarstwa łódzkiego uratowany. Uratował go znow Cichocki z przeboju. W 30 minucie notujemy jeszcze kilka szybkich i groźnych akcji łódzkich pod bramką Ślązaków, której oprócz doskonałego Janika broni jeszcze łas nóg gości. W 39 minucie łódzianie nie wykorzystują jeszcze rzutu wolnego za rękę jednego z obrońców i wynik pozostaje już bez zmiany.

W drużynie łódzkiej wyróżniali się Hogendorf, Cichocki i Włodarczyk. Łącz wypadł słabiej, a najsłabiej sędzia p. Cerba z Poznania.

Pietraszewski L. uległ wypadkowi w Pradze

Lucjan Pietraszewski (DKS) podczas wyciągu długodystansowego na 20 km z finiszem na torze w Pradze uległ wypadkowi i odniósł poważne obrażenia. Prześwietlenie wykazało pęknięcie kości wskazującego palca, wskutek czego łódzianin nie mógł wziąć udziału w wyciągu szosowym, który odbył się 15 bm. na dystansie 90 km.

W wyciągu brał udział jedynie Siemiński, który wskutek zerwania hamulca biegu nie ukończył.